

Dla jednego wojna, dla innego krowa dojna

25 grudnia 2018

Nie tak dawno w jednym z wywiadów dla Radia Poznań specjalista do spraw obronności i bezpieczeństwa z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu dr Jacek M. Raubo powiedział, że czołgi jako rodzaj broni wracają do łask.

Ma to, jak stwierdził, również związek z wydarzeniami na Ukrainie. Dr. Raubo jest przekonany, że „dzisiaj widzimy w pewnym sensie renesans pojęcia „czołg”, dlatego że po zakończeniu zimnej wojny dochodziło do olbrzymich redukcji, szczególnie w państwach Europy Zachodniej w zakresie ich broni pancernej. Ale niewątpliwie wydarzenia, które miały miejsce przede wszystkim w wymiarze dla nas strategicznym, a więc Ukraina, a więc uzbrojenia po stronie Federacji Rosyjskiej, każą nam zadawać to pytanie o kwestii zdolności, modernizacji dotychczasowego stanu broni pancernej”- powiedział Raubo.

Czy w Polsce znów będą produkowane czołgi? Z mediów dowiadujemy się, że Poznańskie Zakłady Cegielskiego chcą wrócić do produkcji zbrojeniowej i już ponoć podpisały umowę z koreańskim Hyundaikiem. Wojciech Paczyński z Zakładów Cegielskiego wyjaśnił pewne szczegóły:

„Mówimy o czołgu K2 Black Panther. Jeżeli chodzi o polski odpowiednik, to w naszych założeniach, jest to czołg K2PL Wilk. Zgodnie z tym planem, który przygotowaliśmy w Cegielskim z ekspertami od spraw zbrojeniowych i z partnerem koreańskim, mówimy o transferze technologii, czyli o czołgu, który na kanwie koreańskiego czołgu będzie budowany od podstaw w Polsce” – podkreśla Paczyński.

Duże nadzieje ze wznowieniem produkcji zbrojeniowej wiążą związkowcy w fabryce. Eryk Szajbe z zakładowej Solidarności jest optymistycznie nastawiony, mówiąc, że niektórzy

małkontenci twierdzą, że tego się nie da w Polsce zrobić. „Kiedyś też uważano, że silnika okrętowego my nie zrobimy. Początki były trudne, ale silniki produkowaliśmy przez 50 lat” – stwierdził Eryk Szajbe. Liczy on na to, że przemysł zbrojeniowy – to odskocznia i dla Cegielskiego i dla firm zbrojeniowych. Według jego słów kontrakty są długoterminowe, bo całość takiego kontraktu to jest kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt lat. Są to miejsca pracy, są podatki płacone tu w kraju” – powiedział.

Opinię Pana Szajbe Podziela Zdzisław Stróżyk ze Związku Zawodowego „Metalowiec”, który twierdzi, że „nadzieje w zakładzie są dlatego, że produkcja zbrojeniowa dałaby stabilizację, zatrudnienie i płace na wiele lat. Byłby to nasz sztandarowy produkt, który mógłby być oferowany też poza granice Polski.

Można to oczywiście zrozumieć: specjalizujące się niegdyś w produkcji silników dla okrętów morskich, pocisków artyleryjskich i karabinów, kolektywy pracownicze teraz muszą się zadowalać produkcją konstrukcji metalowych i turbodmuchaw. A odrodzenie zakładu jako kompleksu wojskowo-przemysłowego może przemienić nostalgiczne wspomnienia o utraconym dobrobycie w realność.

Ale jest jeszcze jeden aspekt: wydarzenia na wschodzie Ukrainy dają polskim politykom powód do uwzględnienia wojskowego scenariusza rozwoju sytuacji, a wówczas jest prawdopodobieństwo wzrostu popytu na polsko-koreańskie czołgi ze strony ukraińskich władz. A one są całkiem blisko, wystarczy przekroczyć granicę.

Wystarczy przypomnieć, że polski park pancerny pod względem liczby maszyn (892) zajmuje już czwarte miejsce w NATO (po USA, Turcji i Grecji). Obejmuje on „Leopardy-2A4”, własne PT-91, które opracowano na bazie radzieckich maszyn T-72. Pod względem liczby nowoczesnych czołgów Polska wyprzedza Niemcy, którym pozostało mniej niż 700 „Leopardów-2”, a także Wielką

Brytanię, Francję i Włochy razem wzięte.

Źródło: Dziennik-Polityczny.com